

Tradycjonalistyczne kontrowersje Biskupa Sanborna

AD 03.05.2024

Tradycjonalistyczne kontrowersje Biskupa Sanborna z jego Newslettera z lutego 2024 roku.

Moje uwagi w kolorze czerwonym.

Tradycjonalistyczne kontrowersje. Wielu tradycjonalistycznych katolików jest zaniepokojonych kontrowersjami, które pojawiły się w ostatnich dziesięcioleciach wśród duchowieństwa. Chciałbym odnieść się do tego problemu.

1. **Niemożliwe jest dla nas odtworzenie normalnego życia Kościoła.** W tym niesłychanym problemie w Kościele, w którym hierarchia przyjęła i promulgowała doktryny, dyscypliny i liturgię, które są wręcz niekatolickie, nasza rola jest tylko jednym ze środków zapobiegawczych. Biskup Dolan trafnie opisał to, co robimy, jako "stajnię w czasie burzy". Katolicy nie powinni zatem oczekiwać, że życie kościelne będzie choćby zbliżone do normalności. Muszą znosić problemy, tak jak my, duchowni, musimy je znosić.

Dziwi mnie „trafność” tego określenia. W jakim sensie działalność duszpasterska tradycjonalistów miałyby odpowiadać pomieszczeniom przeznaczonym dla zwierząt? Mamy do dyspozycji inne, tradycyjne określenia, jak choćby katakumby, ukrycia, ale przecież nawet „stajnie” nie są tajne, ale publicznie dostępne, dlaczego więc nie określić miejsc przeznaczonych na prawdziwą służbę Bożą mianem np. „owczarni”, która jest miejscem przebywania owiec, co miałyby chociaż symboliczne odniesienie do Ewangelii. Z drugiej strony, lepsza już stajnia, niż obora.

2. **Bez papieża będą kontrowersje.** Jedną z funkcji papieża jest rozstrzygnięcie kontrowersji teologicznych. Wszystkie "walczące" strony wśród tradycjonalistów w ostatnich latach poddałyby się osądowi prawdziwego rzymskiego papieża. Ponieważ nie było to dla nas dostępne, z konieczności będziemy mieć kontrowersje. W rzeczywistości samo istnienie kontrowersji jest pewnym znakiem, że nie ma papieża. Nawet te grupy, które zaciekle potępiają sedewakantyzm, muszą przyznać, że istnienie tak wielu kontrowersji wśród tradycyjnych katolików jest znakiem braku papieskiego autorytetu. Wszyscy "walczący" przyznają, że papież ma ostateczny głos w odniesieniu do kontrowersji.

Trudno mi zgodzić się z tezą, że „bez papieża będą kontrowersje”. Oczywiście, kiedyś tak było, jednak po dwóch tysiącach lat nauka dogmatyczna, moralna i kwestie liturgiczne zostały już tak szeroko opisane i omówione, że każdy sporny temat można odszukać w tekstach magisterium Kościoła i rozsądnie rozstrzygnąć. Mimo braku żyjącego Papieża, nie brak nam przemów Piotra Świętego, wyzierających z ust dotąd zmarłych katolickich Papieży, Jego Następców. Nie cierpimy więc na brak autorytetu, ale na niechęć do wyciągania wniosków z dorobku doktryny, czyli Magisterium. A przecież sama wiara nasza opiera się na Piśmie świętym i Tradycji, przy czym Tradycja nie oznacza nic innego, jak właśnie dorobek Magisterium. Grupy tradycjonalistów potępiających sedewakantyzm twierdzą, że Papież może być heretykiem, i że można nie być Mu posłusznym w praktycznie żadnej dziedzinie,

czym w zasadzie potępiają siebie samych. W dniu dzisiejszym brak jest możliwości wyboru Papieża, ponieważ hierarchia novus ordo nie jest katolicka, a duchowieństwo tradycjonalistyczne podzielone w tak wielkim stopniu, że nikt nie uzna wyboru innego, niż własny.

3. **Nie istnieje żaden zbiór zasad.** Sobór Watykański II stworzył hierarchię, która promulgowała niekatolickie doktryny, dyscypliny i liturgię. Teologowie w przeszłości nawet nie śnili, że coś takiego może mieć miejsce. Nawet ci, którzy spekulowali, jak św. Robert Bellarmine, na temat problemu heretyckiego papieża, w większości przypadków uważali, że Bóg nigdy na coś takiego nie pozwoli. Oczywiście spowodowałoby to chaos w Kościele. Wielki teolog, kardynał Billot, nazwał papieża żywą regułą wiary, to znaczy osobą, której wiara jest tak silna i ortodoksyjna, że wiara całego Kościoła może uznać go za nieomylnego przewodnika.

Kardynał Billot miał się tu z prawdą, gdyż już od roku 1870 prawdą wiary było stwierdzenie, że: „Romani Pontificis definitiones esse ex sese irreformabiles, non autem ex consensu Ecclesiae” („Definicje Papieża Rzymskiego są same z siebie niezienne, a **nie wynika to ze zgody Kościoła**”). Poza tym to nie Sobór stworzył heretycką hierarchię, a wręcz odwrotnie, to niekatolicka hierarchia, która wcześniej powołała na urząd papieski niekatolika, stworzyła Sobór z jego konsekwencjami. To ludzie ludziom sprawili ten los, jak zwykle.

Idea ta wywodzi się z dialogu między naszym Panem a świętym Piotrem w Ewangelii świętego Mateusza. Nasz Pan przekazał mu klucze Królestwa z powodu jego wyznania wiary. W rzeczywistości święty Augustyn mówi, że "skała" odnosi się do wiary świętego Piotra.

I tutaj chciałbym sprecyzować pojęcia: Pan Jezus oparł swój Kościół raczej na osobie, niż na wierze, na wierze, ale konkretnej osoby, mianowicie św. Piotra i Jego prawowitych następców. Z tego niedopowiedzenia biorą się np. błędy prawosławnych, którzy w swojej liturgii opiewają Pana za to, że oparł Kościół na fundamencie wiary, każdej wiary, gdy tymczasem tym fundamentem jest osoba (Papieża).

To pokazuje, że władza Piotrowa i wiara katolicka są ze sobą ściśle związane, tak bardzo, że nie można nawet myśleć o władzy, gdyby wiara była nieobecna. Ponieważ ten stan rzeczy przedstawiony nam przez Sobór Watykański II został uznany za niemożliwy, ani nauczanie Kościoła, ani teologów nie pozostawiło nam zestawu instrukcji, co myśleć i co robić w tej sytuacji.

Skoro nie można nawet „myśleć o władzy kościelnej, pozbawionej wiary”, to skąd uwaga Księdza Biskupa, że nie wiemy „co myśleć w tej sytuacji”. Trudno mi także zgodzić się z tezą, że nie wiemy co robić. Mamy przecież przykłady osób, które postąpiły właściwie, jak np. Biskupi Błażej Kurz i Marcin Thuc. Także Biskup Marcel Lefebvre zachował się właściwie i trwał na właściwym stanowisku do momentu cofnięcia Mu przez Watykan zgody na istnienie Bractwa i prowadzenie seminarium w 1975 roku. Bp Lefebvre powinien okazać posłuszeństwo Papieżowi w tak ważnej kwestii, a skoro tego nie uczynił, wyłączył siebie i swoje stowarzyszenie z Kościoła. Z drugiej strony oczywiście mógł dalej prowadzić swoją działalność, odmawiając jednak uznania rzekomemu Papieżowi autorytetu, czym przyjąłby słuszne stanowisko sedewakantystyczne. Przez analogię podam przykład św. Jana Marii Vianneya, który ściał jabłonie w swoim sadzie, gdyż chłopcy ze wsi kradli Mu jabłka. Mógł przecież otworzyć drzwi posesji i na drzewach umieścić tabliczkę „wolno brać sobie cudze

jabłka”. Taka postawa była Mu jednak nie do pomyślenia. Tymczasem Biskup Marcelli tak właśnie postąpił, otworzył szeroko drzwi seminarium i zawiesił na nich tabliczkę z napisem: „wolno być nieposłusznym Papieżowi”.

W związku z tym musimy jak najlepiej określić sposób działania. Będą pewne różnice zdań. Kwestie te są głębokie i złożone. Zasady podane przez teologów są skąpe. Co więcej, w miarę upływu czasu mają miejsce dwie rzeczy (1) duchowni przeprowadzają bardziej rozległe i głębsze badania, które oświetlają ich w taki sposób, że ich stanowiska stają się bardziej wyrafinowane, a nawet mogą ulec zmianie; (2) Novus Ordo staje się coraz gorszy i ujawnia aspekty, o których nigdy nie myślano, że są możliwe. Przykładem tego jest niedawna zgoda na błogosławienie par sodomickich. Nawet wielu duchownych Novus Ordo, a nawet wielu biskupów, było oburzonych tym wydarzeniem. Niedawno widzieliśmy, jak ojciec Altman przyjął stanowisko sedewakantystyczne w reakcji na radykalny program Bergoglio. Duchowieństwo stopniowo zmienia swoje stanowisko wraz ze zmianą modernistycznych heretyków. W rezultacie pojawiają się kontrowersje.

Trwanie w pozycji uznawania władzy Papieskiej z jednoczesnym zaprzeczaniem skuteczności tejże władzy jest absurdem, który skutkuje zgniłymi kompromisami. W takiej sytuacji jest Bractwo, środowisko indultu, czy nawet środowisko ruchu oporu. Wszyscy oni na pytanie: „co musi się wydarzyć, aby uznać, że watykańska sekta nie jest Kościołem Katolickim” odpowiadają: „poczekamy, zobaczymy”, a kleryk Piotrowców powiedział mi z dumą, że Papież Franciszek pisemnym dekretem zwolnił ich z obowiązku przestrzegania Traditionis Custodes. Piękny przykład zaprzeczania powszechności Kościoła. Podejście takie podobne jest do pięknej postawy obrońców nienarodzonych dzieci powyżej 12 tygodnia życia płodowego. Trochę tak, trochę nie. Tym samym powyższe kontrowersje, o których wspomina Ksiądz Biskup, upodobniają „kontrowersyjne” duchowieństwo do „obrońców” życia nienarodzonych dzieci. Zgniły kompromis. Bo jeśli można uznać urzędującego Papieża heretykiem dziś, to może oznaczać jedynie, że nie był Papieżem także i wczoraj, ze względu na zapewnienie Pana Jezusa, dane św. Piotrowi i Jego następcom, iż wiara ich nigdy nie ustanie.

4. **Pozostają więzy wiary katolickiej.** Wierni powinni pocieszać się faktem, że kontrowersje są teologiczne, to znaczy dotyczą wniosków wyprowadzonych z wiary za pomocą rozumu, ale nie dotyczą samej wiary.

To ogłędne zdanie wyprowadza fałszywą opinię, że kontrowersje teologiczne nie dotyczą wiary. Skoro Bóg dał rozum, aby z niego korzystać, to wnioski przez ten rozum wyciągnięte powinny stanowić podstawę do decyzji. Inaczej grozi nam rozdwojenie jaźni, czyli schizofrenia. Tym bardziej, że rozumując nie wymyślamy nowych koncepcji, ale rozważamy treści zapodane przez Kościół do wierzenia, i żadne inne. Gdybyśmy rozważali swoje własne na ten temat odczucia, bylibyśmy podobni ojcom drugosoborowym, którzy z własnego serca czerpali pełnymi garściami, nie zważając, co czerpią. Tak właśnie powstał kościół posoborowy ze swoim miliardem wiernych: wierzymy w Jezusa Chrystusa, że był święty i posłany od Boga. Ale czy rzeczywiście sam był Bogiem, nie jest aż takie ważne. Jego przesłanie dla całego świata będzie łatwiejsze do przyjęcia raczej bez tego dogmatu. Nie mówmy więc o tym. Tak i wiara jest zachowana, i Bóg zadowolony. Jak piszą Ojcowie Kościoła,

wierzmy po to, aby lepiej rozumieć otaczający nas świat, nie chcemy rozumieć, aby uwierzyć.

Wątpiąc lub zaprzeczając prawdzie objawionej przez Boga i zaproponowanej jako taka przez Kościół katolicki, grzeszy się przeciwko cnotcie wiary. Musi jednak wiedzieć, że doktryna, o której mowa, jest objawiona przez Boga i że jest proponowana jako objawiona przez Boga przez autorytet nauczycielski Kościoła katolickiego. Taka postawa nazywana jest uporem i jest absolutnie konieczna, aby ktoś zgrzeszył herezją.

To zdanie jest prawdziwe w stosunku do przeważającej masy wiernych spoza Tradycji, ale nie do wiernych Tradycji, do których pisze Ksiądz Biskup, ponieważ wierni ci już wiedzą, że posoborowie odbiegło od naturalnego nurtu rzeki i wiedzie ich na bagna i rozlewiska. Muszą oni wezwać swoje tradycyjne duchowieństwo do wyłożenia im prawd wiary, a ostatecznie sami się dokształcić. Moje osobiste próby dotarcia do Prawdy wynikają wyłącznie z tego, że kapłani Bractwa, gdzie spędziłem 12 lat mojego życia, wciąż mnie oszukiwali. Na ile są sami oszukani, nie mnie oceniać, ale i oni mają obowiązek poszukiwania.

To samo można powiedzieć o grzechu schizmy, który polega na odmowie poddania się autorytetowi Kościoła katolickiego, zwanego autorytetem. Należy podkreślić, że "poddanie się" nie oznacza jedynie "gołosłownego" poddania się, ale rzeczywiste posłuszeństwo. Z tego powodu długotrwałe i powtarzające się nieposłuszeństwo Papieżowi Rzymskiemu jest uważane za schizmę. Tylko Bóg odczytuje ludzkie serca i umysły, ale z doświadczenia śmiem twierdzić, że każdy, kto w jakiś sposób odrzuca zmiany Soboru Watykańskiego II, nadal zachowuje cnotę wiary. Tak jak rozum automatycznie odrzuca coś sprzecznego z pierwszymi zasadami rozumu, tak cnota wiary odrzuca coś, o czym wiadomo, że jest sprzeczne z nauczaniem Kościoła katolickiego. Tak jak rozum odrzuciłby, że $2 + 2 = 5$, więc wiara automatycznie odrzuca stwierdzenie: "Chrystus nie jest Bogiem". Dlatego zaryzykowałbym stwierdzenie, że przynajmniej pewna forma odrzucenia herezji i błędów Soboru Watykańskiego II i jego reform jest wskazówką, że cnota wiary jest wciąż żywa w ochrzczonej katoliku.

Podobnie żywa jest cnota wiary w ochrzczonej protestancie, obrzezanej żydzie i poczwornie ożenionym islamskim szejku.

Istnieją różne sposoby, w jakie katolicy zareagowali na Sobór Watykański II:

- (a) poprzez stanowisko sedewakantyzmu, w którym twierdzą, że publiczny heretyk nie może być papieżem, a dokładniej, że papieski pretendent, który promuje herezję i złe dyscypliny, nie może być papieżem. Stanowisko to dzieli się na (1) tych, którzy twierdzą, że "papież" Vaticanum II nie są papieżami formalnie, ponieważ brakuje im papieskiego autorytetu, ale są papieżami materialnie, ponieważ zostali wybrani na papieża,

Zdanie to sugeruje, że wybór papieża jest dwuetapowy: pierwszy etap to wybór kandydata przez samego Boga, drugi etap to wybór **tego samego** kandydata przez kardynałów konklawe. Można oczywiście sugerować się wyborem Saula na króla Izraela, jednak wybór boży został tam potwierdzony w **losowaniu**, podczas, gdy

konklawe jest **głosowaniem**. Jeśli więc dotychczas utrzymywano, że wyboru papieża dokonuje Duch Święty, to, aby wybrać „już namaszczonego”, musiałby On zniewolić większość kardynałów do swojego wyboru. Jak wiemy, tego nie czyni. Przed Janem XXIII nie było potrzeby zniewalać większości kardynałów, bo mieli jeszcze katolickie serca, ale po śmierci Piusa XII Józef Roncalli zaproponował swoim wyborcom to właśnie, co nastąpiło, a więc zmianę kursu piotrowej łodzi. Następcy jego poszli dalej, oferując kardynałom gruntowny remont, a nawet przeróbkę na nowoczesny statek wycieczkowy, opływający radośnie cały świat. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby osoby te były katolikami.

oraz (2) stanowisko totalistyczne, które utrzymuje, że papież Vaticanum II nie mają ani papieskiego autorytetu, ani ważnego wyboru.

„Ponieważ niekatolik w żaden sposób nie może być w sposób ważny wybrany na jakiegokolwiek stanowisko kościelne”. Jest to cytat z Magisterium Kościoła.

(b) przez stanowisko "uznaj i stawiaj opór", w którym uznają rzekomy autorytet hierarchii Vaticanum II, ale opierają się, poprzez przesiewanie, doktrynom i dekretem tej hierarchii, które uważają za sprzeczne z Wiarą Katolicką. Są to w szczególności Towarzystwo Świętego Piusa X i podobne grupy.

(c) poprzez pozycję "spin", dzięki której przedstawiają to, co uważają za ortodoksyjną interpretację Soboru Watykańskiego II i jego reform. Są to grupy, które działają pod auspicjami hierarchii Vaticanum II, zazwyczaj z tradycyjną mszą łacińską.

Ciekawym przypadkiem jest np. środowisko indultu w Szczecinie, które działa ogólnie rzecz biorąc wbrew woli Papieża, ale za zgodą Biskupa miejsca. Teraz, gdy odwołano Biskupa, wierni drżą, a ich kapłani zachodzą w głowę, co powiedzieć uwiedzionym wiernym, gdy nowy Biskup zakaże dalszej działalności, albo ją łagodnie wygasi. Dotąd byli posłuszni władzy i to posłuszeństwo wysuwali na czoło swoich argumentów, a co teraz? „Poczekamy, zobaczymy”.

(d) przez stanowisko "posłuszeństwa papieżowi", poprzez które tłumią swoje zastrzeżenia wobec Vaticanum II i jego reform, uznając, że ich osąd w tych sprawach nie powinien zastępować osądu papieża. Do tej kategorii zaliczyłbym wielu księży, a nawet biskupów Novus Ordo, którzy nie lubią, a nawet nienawidzą zmian wprowadzonych przez Sobór Watykański II, ale niechętnie je akceptują z postawy posłuszeństwa.

Nasze antypolskie wążowskie „nie chcem, ale muszem” poskutkowało IV rozbiorem Polski, a nikczemne posłuszeństwo hierarchii - zatopieniem Kościoła Katolickiego i wieczną zatrąką milionów wiernych.

Nie widzę, w jaki sposób którekolwiek z tych stanowisk miałyby powodować grzech przeciwko cnocie wiary. Obiektywnie rzecz biorąc, większość z nich jest błędna, a nawet niebezpieczna, ponieważ łatwo prowadzi do herezji. Jednak w każdym z tych przypadków rozwiązania te są postrzegane przez ich zwolenników jako sposób na rozwiązanie problemu Vaticanum II w katolicki sposób.

Skoro obiektywnie rzecz biorąc katolikiem jest konkretny człowiek, inny katolikiem nie jest. Niekatolik nie jest członkiem Kościoła. Stawanie w jakiejś pozycji, a więc świadomy wybór swojego miejsca w rzeczywistości wiary, może być prawidłowy, albo błędny, innej możliwości nie ma. Jeśli zatem człowiek wybiera świadomie coś, co „obiektywnie rzecz

biorąc jest błędne” musi grzeszyć, bo przecież mógł wybrać co innego. Ksiądz Biskup staje tu w obronie większości wiernych, którzy dokonują swoich wyborów nie ze względu na autorytet Boga, czy nawet Kościoła, ale ze względu na swoje osobiste upodobania, wygodę, czy przekonania, które nie mają tu wiele znaczenia. Podsumowując: jestem zobowiązany oddawać cześć Bogu tam, gdzie On tego chce, a nie tam, gdzie mi to odpowiada, bez względu na konsekwencje.

Dla mnie jedyną właściwą odpowiedzią jest stanowisko sedewakantyzmu materialnego/formalnego, zarówno ze względu na jego wewnętrzne dowody, jak i dlatego, że zachowuje ono zarówno ciągłość sukcesji apostolskiej (materialnej), jak i nieskazitelną Kościoła katolickiego (formalnej)¹.

Ksiądz Biskup nie dopuszcza więc myśli, że Kościół mógłby po prostu przestać istnieć. Taką myśl wyraził Bóg Ojciec w słowach wypowiedzianych do św. Hildegardy z Bingen, mówiąc do Niej: „...wiarę w instytucję Kościoła należy poddawać w wątpliwość”. Jak synagoga zdradziła Boga i zabiła Jego Syna, to samo zrobił Kościół w osobach swojego duchowieństwa: zdradził Boga i zdetronizował Chrystusa. Właśnie to czynię: poddaję w wątpliwość istnienie instytucji Kościoła. Skoro nie ma Papieża, a większość duchowieństwa przestała być katolikami („obiektywnie rzecz biorąc”), wobec braku jurysdykcji do pełnienia posługi duszpasterskiej przez „zbuntowanych” biskupów i księży, Kościół zniknął. Zniknęła widzialna struktura Kościoła, pozostały jedynie większe i mniejsze grupy chrystopodobne, naśladowujące Jego działalność. „Chrystus zupełnie zakryty”.

Dlatego więzy wiary pozostają wśród katolików, mimo że mogą się oni nie zgadzać, nawet gorąco, co do tego, co zrobić z Soborem Watykańskim II. Ale więzy wiary są silniejsze niż więzy organizacyjne. Sam fakt, że kapłani Novus Ordo coraz bardziej zbliżają się do tradycji, wskazuje na to, że cnota wiary w nich nie umarła. Z drugiej strony, przekonany modernista jest heretykiem. Rozumiem przez to osobę, która przynajmniej domyślnie wie, że Sobór Watykański II znacząco zmienił katolicką wiarę i dyscyplinę, i jest z tego powodu szczęśliwa. Cieszy się, że Kościół katolicki przyjął sposób myślenia i działania współczesnego świata. To jest duch herezji, a Bergoglio jest tego doskonałym przykładem. Na przykład 70% "katolików" Novus Ordite nie wierzy w rzeczywistą obecność Chrystusa w Świętej Eucharystii. Około 90% wierzy w sztuczną kontrolę urodzeń i praktykuje ją. Ci ludzie są heretykami, przynajmniej według wszystkich zewnętrznych sposobów oceny. Nie sądzę, by liczba osób zachowujących cnotę wiary w Novus Ordo była bardzo wysoka. Novus Ordo zniszczył wiarę u większości. Niemożliwe jest jednak utracenie wiary z własnej winy. Nie można winić za to Soboru Watykańskiego II.

Ksiądz Biskup chciał zapewne napisać, że niemożliwe jest utracenie wiary BEZ własnej winy. Skoro nie można winić za to Soboru, to wina leży po stronie wiernych i duchowieństwa, a wina jest zawsze podstawą grzechu. Stąd utrata wiary spowodowała utratę Kościoła, gdyż, jak pisze choćby św. Hieronim w swoich listach: „Kto pożywa Baranka poza domem, jest bezbożnikiem”.

¹ Ci, którzy uznają "papieży" Vaticanum II za prawdziwych papieży, nie potrafią wyjaśnić nieskazitelnosci Kościoła. Ci, którzy trzymają się stanowiska totalistycznego, nie mogą podać teologicznego wyjaśnienia ciągłości sukcesji apostolskiej w hierarchii.

Czy Novus Ordo jest sektą? Ten temat przywołuje pytanie, które było dyskutowane przez lata. Czy Novus Ordo jest sektą, tak jakby był tym samym, co Kościół luterński lub grecki Kościół "prawosławny"? Aby odpowiedzieć na to pytanie, muszę wyjaśnić kilka rzeczy. Termin "sektą" pochodzi od łacińskiego słowa, które oznacza "odcięty". Czy Novus Ordo, jako religia, zostało odcięte od Kościoła katolickiego? Niestety nie. Problemem Soboru Watykańskiego II jest to, że ta fałszywa religia, wraz ze swoimi wyznawcami, nie została odcięta od Kościoła katolickiego.

Nie została odcięta, ponieważ nie ma w chwili obecnej osoby (Papieża) władnej do tej czynności. Nie oznacza to jednak, że organizacja ta, duchowni i świeccy, nie uczynili tego sami. Poprzez swoją utratę wiary katolickiej sami odcięli się od Kościoła. Jest to nauka znana w Kościele od zawsze, potwierdzana wielokrotnie przez dokumenty Magisterium, jak choćby przez Piusa IX w liście apostolskim *Ineffabilis Deus*, 08.12.1854r. o heretyku ukrytym:

*„35 Z tego powodu jeśliby ktoś inaczej, Boże uchwaj, miał sądzić, niż My o tym zawyrokowaliśmy, niechże pozna i na przyszłość o tym wie, że sam na siebie wydał wyrok potępienia, że stał się rozbitkiem w sprawach wiary i odpadł od jedności z Kościołem, a nadto przez sam ten fakt ściągnął na siebie kary prawem przewidziane, jeżeli błędną swoją myśl przekazuje innym w słowie, piśmie albo jakimś innym sposobem to **uzewnętrznia**.”*

Porównałbym to do osoby opętanej przez diabła. Osoba, która skądinąd jest pobożna, może zostać opętana przez diabła, w wyniku czego diabeł używa organów opętanej osoby do mówienia najbardziej obrzydliwych i bluźnierczych rzeczy o Bogu, Najświętszej Maryi Pannie i świętych. Tak więc moderniści Novus Ordo przejęli kontrolę nad organami Kościoła i głoszą fałszywe doktryny z tych samych miejsc, z których powinna emanować katolicka prawda.

Porównanie nie jest prawidłowe, ponieważ diabeł opanowuje żywe organy, gdy tymczasem moderniści opanowali jedynie martwe przedmioty: budynki i struktury. Diabeł posługuje się organem mowy opanowanego człowieka wbrew jego woli, gdy tymczasem moderniści przemawiają i rządzą mocą własnych stanowisk w Kościele osiągniętych, a nie siłą diabolicznego zniewolenia. Kościół nie został zniewolony, ale wrogo przejęty przez potępieńców.

To straszne. Gdyby jednak ci moderniści zostali odcięci, żaden katolik nie zwróciłby na nich uwagi.

Tu leży sedno problemu. Odcięli się sami, ale nikt tego nie zauważył. Raczej – wiele osób zauważyło, ale ze strachu, lub wygody, udawało, że nie widzi.

Byłaby to "kolejna niekatolicka sekta" Niemniej jednak Novus Ordo ma wszystkie cechy sekty, ponieważ wyznaje i promuje heretyckie doktryny, złe dyscypliny i fałszywe praktyki liturgiczne. Doktryna, dyscyplina i liturgia to trzy "składniki" każdej religii. We wszystkich trzech aspektach Novus Ordo odszedł od wiary katolickiej. W związku z tym uważam, że Novus Ordo ma duszę sekty, ale nie ma ciała sekty.

Oczywiście, że ma ciało sekty, gdyż tym ciałem są skradzione nam, katolikom, budynki i struktury Kościoła.

Okupuje, jak obcy wróg, ciało Kościoła, tak jak diabeł w opętanej osobie, i jest jednocześnie fałszywą religią godną potępienia i oddzielenia od Kościoła katolickiego.

Jeśli jest fałszywą religią godną potępienia i odcięcia, to proszę ją publicznie i uroczystie potępić i odciąć. To wszystko. I to wystarczy. Pan Bóg zrobi resztę.

Taka sytuacja nigdy nie miała miejsca w historii Kościoła katolickiego. Gdy bowiem pojawia się herezja lub schizma, albo heretycy lub schizmatycy sami ogłaszają, że są oddzieleni od Kościoła katolickiego, jak to miało miejsce w XI wieku w przypadku Greków i w XVI wieku w przypadku protestantów, albo też zostają uznani za oddzielonych dekretem Kościoła katolickiego. Miało to miejsce w przypadku Nestorian w V wieku.

Ksiądz Biskup żąda, aby moderniści oficjalnie sami uznali się za sektę, a skoro tego nie czynią, sektę nie są. To podejście iście infantylne, stojące w sprzeczności choćby z wyżej podanym tekstem papieskim.

Porównałbym również Novus Ordo do zgangrenowanego ramienia, które nie jest już ludzkim ciałem, ale martwym ciałem, niemniej jednak nadal połączonym z ciałem. Jedynym rozwiązaniem jest jej odcięcie.

Nawet martwe ciało jest ludzkim ciałem, jednak połączenie jest tylko materialne, z części zdrowej do martwej nie przenika już nic, a brak odcięcia skutkuje jedynie powiększaniem się gangreny. Proszę więc odciąć.

Jaka jest więc odpowiedź na pytanie: Czy Novus Ordo jest sektą? Ściśle rzecz biorąc, nie, ponieważ nie jest odcięty, jako ciało, od Kościoła katolickiego.

Jak najbardziej jest sektą, ponieważ POWINIEN być oficjalnie i publicznie odcięty już dawno, a brak tego odcięcia skutkuje coraz większym obszarem zakażenia.

Niemniej jednak ma wszystkie cechy sekty i z tego powodu pod wieloma względami powinien być traktowany jako sekta. Ujmę to w inny sposób. Jak już powiedziałem, Novus Ordo nie ma ciała sekty, ale ma duszę sekty. Ponieważ dusza jest o wiele ważniejsza niż ciało, jest oczywiste, że Novus Ordo nie powinien być traktowany tak, jakby był wiarą katolicką.

Jest jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół. Jeśli novus ordo jest fałszywą religią, jednocześnie nie może być częścią Kościoła Katolickiego.

Czy istnieje "Kościół Novus Ordo"? Moja odpowiedź brzmi: nie, ponieważ "kościół" oznacza organizację odrębną od Kościoła katolickiego. Myślę, że właściwym terminem jest religia Novus Ordo, która jest religią fałszywą.

I tu nie zgodzę się z Księdzem Biskupem. Czy bliźnięta syjamskie są jedną osobą, czy dwiema? Fakt rzeczywistego zrośnięcia nie ma tu żadnego znaczenia. Tak samo nie ma żadnego znaczenia, że struktury novus ordo korzystają z zawłaszczonego sobie majątku Kościoła, są sektą „obiektywnie rzecz biorąc” i fałszywą religią, więc nie mogą tworzyć jedności z prawdziwym Kościołem. Są kościołem prawdziwym, w pełni tego słowa bogatym w teologów, kardynałów, zaopatrzonym w katedry, nuncjatury, choć zupełnie fałszywym doktrynalnie i sakramentalnie.

Czy Novus Ordo są heretykami? Myślę, że termin heretyk można zastosować do wszystkich, którzy wyznają, przynajmniej zewnętrznie, fałszywą religię, jaką jest Novus Ordo. Jeśli wyznają ją z czystym sumieniem i osobiście odrzucają błędy i herezje, to oczywiście nie są heretykami, ale jest to kwestia całkowicie subiektywna, znana ostatecznie tylko samemu Bogu.

Pomieszanie z poplątaniem. „Są heretykami, ale nimi nie są. Sprawa wyznawania prawdziwej, bądź fałszywej wiary, to sprawa subiektywna. Duchowieństwu nic do tego, zwłaszcza biskupom. Kim jesteśmy, aby to oceniać?”

Tekst niniejszy Jego Ekscelencji uważam za apologię novusa i zastanawiam się nad jej przyczyną.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Bronisław

Sincerely yours in Christ,

A handwritten signature in blue ink that reads "Donald J. Sanborn". The signature is written in a cursive style with a small cross at the beginning.

Most Rev. Donald J. Sanborn
Rector